

Redakcja Kwartalnika Historycznego, Warszawa

Szanowni Państwo,

Na uprzejmą propozycję Państwa podjęłam się zrecenzowania przygotowanego przez Henryka Kocójka wydawnictwa będącego edycją kierowanej do Paryża korespondencji z Polski posła pełnomocnego Francji w Warszawie Marie Louis Descorches'a i agenta francuskiego Alexandre'a Bonneau [*Les lettres de Varsovie. Correspondence diplomatique des envoyés de France à Varsovie. Les années 1791-1792. Textes édités et annotés d'après les manuscrits par Henryk Kocój*, Katowice, b.wyd., 1996]. Jednakże po bliższym przyjrzeniu się tej pracy obawiam się, że nie kwalifikuje się ona do recenzji w „Kwartalniku Historycznym”, w którym ukazują się omówienia prac naukowych. Mam poważne wątpliwości, czy takie określenie byłoby stosowne w tym wypadku, zważywszy, że książka ta nie ma nie tylko indeksu, spisu treści, ale także (wbrew podtytułowi) przypisów. Jest to w ogóle wydawnictwo dość dziwne, a wytykanie jego błędów sprowadzałoby się do wyliczania naruszeń podstawowych zasad edycji źródłowej. By nie być gołosłowną, pozwolę tu sobie na kilka tylko uwag, natury bardziej ogólnej.

Zacząć wypada od wstępu, na który złożyła się bardzo krótka (niecałe 2 ss.) charakterystyka misji Descorches'a w Polsce oraz dość obszernie, acz chaotycznie, przytoczone oceny jego osoby i roli przez historyków, współczesnych Polaków, a przede wszystkim przez przedstawicieli dyplomatycznych Austrii, Saksonii i Prus.

Więcej miejsca zajmie wyliczenie, czego we wstępie nie ma. Przede wszystkim nie ma w nim charakterystyki zespołu, jego historii, kompletności itd. itp. W związku z tym czytelnik nie wie na przykład, dlaczego wydane listy Descorches'a zaczynają się od numeru 19 z 26 X 1791 podczas, kiedy wiadomo, że przybył on do Polski w lipcu tego roku, podobnie nie jest wyjaśnione, dlaczego z kolei korespondencja Bonneau zaczyna się od tej samej daty i od numeru 46 — Bonneau przebywał w Polsce od dawna. Nawiasem mówiąc, nie podano nawet sygnatury akt, z których dokonano wypisów (!), pojawiają się one we wstępie jedynie w przypisach do konkretnych cytatów, natomiast nie podano ich w części źródłowej. W tej sytuacji narzekanie, iż brak również oceny wartości raportów obu przedstawicieli dyplomatycznych Francji jako źródła historycznego, wydaje się stawianiem wygórowanych żądań. Nie pojawiły się we wstępie żadne informacje o zasadach wydania przyjętych przez Autora. Nie wiadomo więc, czy poprawiał błędy ortograficzne i jak dalece uwspółcześnił pisownię (wydaje się, że dość mocno), czy korygował usterki gramatyczne i czy takowe były. Stąd nie podejmuję się tutaj oceny poprawności językowej wydania. Nie wiadomo też, co znaczą wielokropki, pojawiające się gdzieś w tekście — brak informacji, niemożliwość jej odczytania czy świadome opuszczenie (np. s. 41 „les deux places de petits généraux dont celle de la couronne était occupée par... (?)”).

Brak przypisów powoduje m.in., że nie wiadomo, czy błędy w nazwiskach popełniał autor korespondencji, czy są skutkiem złego odczytania tekstu oryginału (np. Borgelin zamiast poprawnego Boisgelin s. 48). Wyjątkiem nie budzącym wątpliwości jest nazwisko ministra spraw zagranicznych pisane w nagłówkach pochodzących od wydawcy raz de Lessart, raz Delessart. Skoro o adresatach mowa — ani w przypisach (bo ich nie ma), ani we wstępie nie wyjaśniono, do kogo adresowano korespondencje, tymczasem od października 1791 do lipca 1792 zmieniło się aż trzech ministrów spraw zagranicznych (Montmorin, de Lessart, Dumouriez) i dwóch szefów działu zajmującego się doniesieniami z Polski (Hennin, Baudry). Nazwiska te pojawiają się w nagłówkach bez żadnego wyjaśnienia.

Zasygnalizowano tu tylko niektóre, podstawowe co prawda, błędy i usterki. W tej sytuacji wydaje mi się, że wydawnictwo to nie zasługuje ani na recenzję w „Kwartalniku”, ani na pracę, jaką musiałby włożyć recenzent w omówienie wszystkich jego wad. Można mieć nadzieję, że książka ta wydana niemal pokątnie, bez podania jakiegokolwiek informacji o wydawcy, nie trafi do obiegu naukowego. Omawianie jej w poważnym czasopiśmie mogłoby okazać się niezamierzoną reklamą.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

*Anna Grześkowiak-Krwawicz*